

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w tygodniu, miesięcznie 1,50 zł z obniżeniem przez pocztę 20 gr tygodniowo. W wypadkach nieopłaconych, przy wstrzymaniu pism, nie przelicza się na prawo żadną postarzałością, chyba że w innych wypadkach, jak wyznaczy organ. Za datę ogłoszenia, rachunek nie opiewa.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 29. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Porań 204,252.

Piątek + Aniceta p. m.
Sobota Bogumiła w.
Niedziela 2 po Wiel. Tymona m.

Dzisiaj wschód słońca	4,41	zachód	18,51
Jutro	4,39		18,52
Pojutro	4,36		18,54

Współdziałanie endecko-niemieckie.

Zawarcie unji celnej między Rzeszą Niemiecką a republiką austriacką zelektryzowało opinie państw i społeczeństw Europy. Rządy i narody w trosce o pokój europejski, oparty na respektowaniu traktatów powojennych, ustalających i gwarantujących dzisiejszy stan rzeczy, uznały, iż zamierzenia niemieckie, gwałcąc postanowienia traktatów, poważnie zagrażają właśnie temu obecnie ustalonemu stanowi rzeczy, naruszają bowiem jego równowagę i przyczyniają się wybitnie do pogłębienia i zaostrzenia istniejących fermentów i konfliktów.

Taki nadzwyczaj poważny moment w stosunkach międzynarodowych, który wymaga rozważnego działania ze strony zainteresowanych rządów i zespolenia wszystkich sił narodów, zagrożonych niemieckimi projektami, — polscy patentownicy „narodowcy”, przysięgli patrioci pod znaku Narodowej Demokracji, wyzyskują dla ataków na rząd i na cały obóz Marszałka Piłsudskiego, zarzucając mu w sposób zarówno złośliwy, jak i kłamliwy, że wobec zamierzeń niemieckich rzekomo... „nie strzeże” dość pilnie interesów polskich, że jakoby „niedość energicznie” przeciwstawia się niemieckim próbom i zachciankom. W takiej właśnie chwili, która wymaga zespolenia opinii publicznej, kiedy wypadki na terenie międzynarodowym wymagają jednolitego stanięcia narodu obok rządu sprawującego władzę i stojącego na straży państwowych interesów Rzeczypospolitej, — pisma endeckie usiłują wszcząć zamęt i zdeзорjentować opinię społeczeństwa.

Demagogia obozu pp. Dmowskiego, Strońskiego i Rybarskiego lubi jeździć na koniku anty-niemieckiego hałasu i wrzasku. Panowie ci wojują na słowa, operują w walce przeciw naszemu obozowi kłamliwymi zarzutami, reklamując siebie samych, jako „jedynych obrońców” ojczyzny przed zachłannością opętanych nienawiścią i żądzą odwetu Niemiec. My — słów tracimy mało. Jeśli chodzi o stanowisko obozu Marszałka Piłsudskiego w sprawie odwetowych roszczeń niemieckich, wystarczy tylko przypomnieć mocne i zdecydowane oświadczenie gen. Rydza-Śmigłego, wygłoszone na ostatnim zjeździe legionistów w Radomiu: — „Nasza jest rzeczą, gdyby ktokolwiek pokusił się zabrać Polsce choć pięćdziesiąt hektarów — przy tej pięćdziesiątce — znalazła się cała Polska, ale nie jako męczennica, lecz jako bojownica, — ażeby tam tyle krwi się wylało, aby sięgła ona i wypłynęła daleko poza polską granicę”. Do tych słów dzisiaj niczego dodawać nie trzeba, — określają one najzupełniej i najdokładniej stanowisko obozu, w rękach którego znajduje się ster polskiej nawy państwowej.

Ale równocześnie należy zaznaczyć, że w przeciwnieństwie do pp. „patriotów” z Obwiepołu, obóz Marszałka Piłsudskiego ma za sobą czyny w tej mierze. Nie panowie endecy, ale nasz obóz stworzył fakty dokonane w postaci Gdyni i załatwienia szeregu spraw, utrwalających nasz stan posiadania i ugruntowujących naszą pozycję w walce z uroszczeniami Rzeszy Niemieckiej. Nie panom endekom, ale nam, obozowi Marszałka zawdzięcza Polska ten fakt, iż ataki niemieckie nie zastają Polski nieprzygotowanej i to zarówno na arenie międzynarodowej polityki, jak i u siebie wewnątrz kraju.

Wszystkie zamierzenia i kroki rządów pomajowych szły zawsze i idą nadal w kierunku podniesienia znaczenia i powagi Rzeczypospolitej na zewnątrz, dla wytworzenia należytej przeciwwagi niemieckim zakusom. W tym kierunku szła inicjatywa rządu Marszałka Piłsudskiego co do po-

Ustąpienie Dr. Strassburgera ze stanowiska komisarza generalnego w Gdańsku

NIESŁYCHANE STOSUNKI W GDAŃSKU POWODEM REZYGNACJI.

Gdańsk. — Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w w. m. Gdańsku, dr. Henryk Strassburger zgłosił swoją dymisję.

W związku z tym krokiem dr. Strassburgera informują nas, że w dniu 10-tym bm. następcą dr. Sahma na stanowisku prezydenta senatu w m. Gdańska, dr. Ziehm złożył Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów ustną i pisemną deklarację, w której stwierdza, że została wniesiona rewizja protestu przeciwko osobnikowi, który zamordował w styczniu na terenie Gdańska urzędnika polskiego śp. Styrbickiego i został następnie przez sądy gdańskie od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony.

Okazało się, że w momencie, kiedy prezydent dr. Ziehm składał tę deklarację — wniosek prokuratora o rewizję procesu był już od paru dni cofnięty, co było trzymane w ścisłej tajemnicy.

Fakt ten zbiegł się z szeregiem napadów na obywateli polskich w Gdańsku, których sprawcy — wszyscy — zostali bądź niewykryci, bądź nieukarani.

Komisarz generalny dr. Strassburger oświadczył, że nie może przyjąć do wiadomości niezgodnego z prawdą oficjalnego oświadczenia prezydenta Ziehma. Ponieważ jednocześnie nie posiada w ręku środków obrony życia i mienia obywateli polskich w Gdańsku — poprosił rząd polski o odwołanie go z zajmowanego stanowiska.

Przyjęcie u premiera Sławka.

Warszawa. — Prezes Rady Ministrów Walery Sławek, przyjął w dniu 15-tym bm. na dłuższym posłuchaniu komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku dr. Henryka Strassburgera.

Dr. Henryk Strassburger zajmował stanowisko Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej

w w. m. Gdańsku bez przerwy od lutego 1924-go roku. Poprzednio zajmował stanowisko wiceministra przemysłu i handlu, a następnie wiceministra spraw zagranicznych.



Komisarz Generalny Rzplitej p. min. Strassburger, który wobec wytworzonej przez Senat gdański sytuacji, niedającej możliwości zabezpieczenia życia i mienia obywateli polskich w Gdańsku, zwrócił się do Rządu Polskiego z prośbą o odwołanie go ze stanowiska Komisarza Generalnego w Gdańsku. Krok powyższy komisarza Generalnego Rzplitej p. min. Strassburgera podyktowany został szeregiem incydentów, które rozegrały się ostatnio w Gdańsku, a których ofiarami padli obywatele polscy.

rozumienia państw rolniczych Europy, będącego przeciwstawieniem wielkoprzemysłowej polityki Niemiec w pierwszym rządzie. Ideę tego porozumienia podjął dopiero teraz ostatnio za naszym przykładem Briand, starając się ją rozwinąć jako środek obrony przeciwko gospodarczej zachłanności Niemiec.

Hasło ścisłej współpracy gospodarczej z Polską również podnosi ostatnio Czechosłowacja, zagrożona w swych interesach nadzwyczaj poważnie przez projektowaną unję celną Rzeszy i Austrii. W tem miejscu należy przypomnieć i to, iż dużą swobodę ruchów w sprawach gospodarczych w związku z kwestją „Anschlussu”, swobodę docenianą należy przez zagranicę, a w pierwszym rządzie przez Czechosłowację, mamy dzięki właśnie Gdyni, dzięki temu pomnikowi zasługi rządów pomajowych nad polskim morzem, która u niezależnia nas od portów niemieckich oraz od lądowej drogi tranzytowej przez Austrię.

Obóz Narodowej Demokracji przez tyle lat dzierzył w swych rękach ster życia gospodarczego Polski, tyle pięknych deklamacji wygłosił jego przedstawiciele na temat naszego dostępu do morza. Ale powstanie i rozbudowa portu gdynińskiego musiały czekać, aż rządy w Rzeczypospolitej obejmie Marszałek Piłsudski. Jeśli dodamy do tego jeszcze budowę kolei Gdynia — Śląsk, zbliżającą wybitnie nasz największy ośrodek przemysłowy do szerokiego świata właśnie przez port gdyniński, to będziemy mieli, w niekompletnym co-

prawda jeszcze zarysie, ale i tak wyraźny, wysiłek rządów pomajowych, dążących wytrwale i skutecznie do uniezależnienia gospodarczego Polski wobec Niemiec.

A czy bez wpływu na tę dziedzinę naszego życia państwowego i odporność gospodarczego organizmu Rzeczypospolitej — jest fakt stworzenia stałej większości sejmowej i ugruntowania mocnego rządu, niezależnego od wpływów partyjnych i nienarażonego na ciągłe kompromisy i targi z partjami politycznymi?

Jakże więc mizernie wyglądają dzisiaj „zarzuty” endecji, która dzierząc przedtem przez szereg lat w swych rękach ster Rzeczypospolitej, nie chciała i nie umiała podołać obowiązkowi, jakie nakłada sprawowanie władzy w państwie, — a która obecnie, przeciwstawiając się twórczym poczynaniom rządów pomajowych, umie tylko jątrzyć w społeczeństwie, usiłując nadaremnie skłócić je z własnym rządem.

Obóz państwowej pracy, skupiony pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego, stoi na niezłomnym stanowisku obrony Państwa przed wszelkimi uroszczeniami i zakusami niemieckimi. Kto tak, jak to robią pp. endecy, usiłuje stanowisko to w opinii społeczeństwa poderwać, ten współdziała nie z Polską, lecz właśnie z owymi niemieckimi zakusami, choćby przytem nawet najwrzaskliwiej o swoim „patriotyźmie” deklamował.

S-ki.

BILANS HANDLOWY ZA MARZEC R. B.

Warszawa, 15. 4. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlu zagranicznego Polski przedstawia się za miesiąc marzec dodatnio i wykazał nadwyżkę 38.352,000 złotych.

60 PROC. ZNIŻKA PŁAC W AUSTRJI.

Wiedeń. Rząd austriacki planuje, jak donosi „Sonni- u. Montagszeitung“, redukcję płac urzędniczych, m. in. mają być skreślone 60 proc. dodatki do pensji, dotychczas wypłacane w czerwcu i grudniu, ponadto funkcjonariusze państwowi będą ponosili również koszty ubezpieczeń społecznych.

POŚPIESZNA LIKWIDACJA OGNISK DOMOWYCH.

Moskwa. Kolegium ludowego komisarjatu a prowizacji wypracowało plan dla działalności publicznych jadłodajni. Jadłodajnie te w ciągu roku 1931 mają wydać 9 miliardów 150 milionów porcy, przyczem dzienna ilość porcji wynosić ma w 1-szym kwartale 23 milionów, w 2-gim kwartale 26 i pół miliona, a w trzecim kwartale 33 miliony. Cyfry te najlepiej świadczą o tempie likwidacji indywidualnych gospodarstw domowych, a temsamem likwidacji domowego życia.

MINISTER NIEMIECKI SEVERING STWIERDZA, ŻE W NIEMCZECH JEST ZŁE.

Dziennik „O Seculo“ zamieszcza na czele pisma artykuł pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga, o położeniu w Niemczech.

„W Niemczech — pisze autor — wzmagają się radykalizm wskutek trudnego położenia gospodarczego.

Przemysł w Niemczech upada, a również rolnictwo, zwłaszcza na wschodzie.

Komuniści i socjaliści narodowi, używając pojętych hasel demagogicznych, zyskują chwilowo powodzenie u wyborców, którzy z rozpaczczą oddają na nich swe głosy, byle w jakikolwiek sposób zmienić położenie w kraju.

Zagranica odnosi wrażenie, że Niemcy są w przededniu wojny domowej, ale zdrowy zmysł patriotów nie dopuści do niej.

Tak pisze pruski minister.

Jeżeli w Niemczech źle, jeżeli źle także w innych krajach, to winni temu właściwie Niemcy, którzy od lat zbroili się i wywołali wojnę przez podbechtywanie Austrii.

Wojna światowa, która potem z winy Niemców rozpętała się, sprawiła, że prawie cała Europa pod względem gospodarczym tak mocno podupadła.

Kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada.

OBNIŻKA PENSJI URZĘDNICZYCH NIE DOTYCZY RENT INWALIDZKICH.

W związku z pogłoskami, jakoby jednocześnie z obniżką 15 proc. pensji urzędników państwowych zmniejszone miały być również 15 proc. ren-

MILJARD FRANKÓW POŻYCZYŁA NAM FRANCJA.

Pożyczka Polska we Francji załatwiona.

Z wielu stron, a co gorsza ze strony polskich partyjników, rozpuszczano do niedawna fałszywe i niekorzystne dla nas wiadomości, że Polska nie otrzyma pożyczki od Francji. Cieszyli się z tego partyjnicy sejmowi, a przy tej okazji twierdzili z głupkowatą uciechą, że rządy Marszałka Piłsudskiego nie mają znaczenia zagranicą i że nikt nam pieniędzy nie pożyczy. Nawet powiadali, że ta Francja, która jest naszą sojuszniczką, odwraca się od nas plecami, gdy się do niej zwracamy o pożyczkę. I dziwnem się wydawało niejednemu, że z taką samą uciechą, jaka panowała wśród opozycji sejmowej w Polsce, cieszyli się tą myślą nasi wrogowie Niemcy i bolszewicy. A że tak było, niechaj ciekawi przeczytają gazety endeckie i socjalistyczne, a przekonają się, że to, co piszemy, jest prawdą. Bo między partyjnikami znane jest uczucie radości, ile razy na Polskę przychodzą ciężkie czasy. Im gorzej w Polsce, tem dla nich lepiej, gdyż jest o czem pisać i jest co zwać na barki obecnego rządu. Ileż to było krzyku i wolań na trwogę, gdy minister skarbu zapowiedział w sejmie, że całoroczne niedobory budżetowe wynoszą 50 milionów złotych, chociaż przeciw Polsce za rządów witosowo - endeckich uchodziła w świecie za zupełnego bankruta a w kasach były pustki. Gdybyśmy chcieli opisywać gospodarkę partyjnych rządów przedmajowych, to nie starczyłoby wołowej skóry na spisanie licznych faktów, świadczących o niezdarności rządzenia i o trwonieniu grosza publicznego. Wówczas to już

nie proszono, ale wprost zebrano o jakikolwiek pożyczkę zagraniczną.

Rządy Marszałka mogłyby już dawno dostać pożyczkę zagraniczną. Chodziło jednak o pożyczkę wielką i zawartą na dobrych warunkach. Do tego trzeba było dłuższych rozmów i dużego przygotowania. W dodatku stosunki polityczne w Europie ciągle się gmatwały i trzeba było wyciekać, aż przyjdzie odpowiednia chwila. Aby to nikogo nie dziwiło, wystarczy przypomnieć, że tak samo ostrożnie postępowały w sprawie pożyczki Rumunja i Jugosławia, które wiele razy ubiegały się o wielkie pożyczki we Francji i dopiero parę tygodni temu pożyczki te otrzymały.

Obecnie dostała Polska jeden miliard franków. Jest to dowodem, że siła i znaczenie Polski wzrasta z miesiąca na miesiąc i chociaż Niemcy i bolszewicy grożą nam wojną, to przecież muszą mieć Francuzi zaufanie do rządu Marszałka Piłsudskiego, skoro nie boją się pożyczać nam tak ogromnej sumy. W stosunkach zatem francusko - polskich nastąpiła jeszcze większa szczerłość i przyjaźń, a to ma ogromne znaczenie dla ogólnych stosunków gospodarczo - politycznych dla nas.

Równocześnie w tym samym czasie, bo dnia 31 marca b. r. wpłynęła do kasy państwowej pierwsza rata pożyczki zapłaconej w kwocie przeszło 8 milionów dolarów. A to wszystko jest właśnie dowodem, jak mądrą i przewidującą politykę prowadzi rząd Marszałka Piłsudskiego.

Wł. Kosydarski — poseł.

ty inwalidzkie, dowiadujemy się, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie.

Zaopatrzenie ze skarbu państwa dla inwalidów wojennych, ich rodzin, oraz wdów i sierot po poległych, wypłacane będzie według ostatnich norm, ustalonych na 1 kwietnia br.

PRZED CAŁKOWITEM URUCHOMIENIEM OLBRZYMA RASZYŃSKIEGO.

Warszawa. Nowowyzbudowana największa obecnie na świecie radiostacja raszyńska objęła już ostatnio prawie cały program stacji warszawskiej. Oprócz t. zw. porannych koncertów z płyt gramofonowych, nadawanych jeszcze przez dawną stację warszawską w Mokotowie, cały program audycji warszawskich, poczynawszy od godz. 3-ciej po południu nadawany jest przez stację raszyńską. Jest nadzieja, że Raszyn w niedługim czasie ukończy już okres prób i ruszy całą mocą. W chwili obecnej Raszyn pracuje średnią mocą modulowaną około 135 KW.

WIADOMOŚĆ O ABDYKACJI KRÓLA HISPANSKIEGO W WATYKANIE.

Citta del Vaticano. — Wiadomość o abdykacji króla hiszpańskiego, dostarczona Watykanowi przez agencję Stefaniego, została niezwłocznie zakomunikowana kardynałowi Pacelli'emu oraz Oj-

cu św. Nie wywołała ona zbyt głębokiego wrażenia, ponieważ rezultaty wyborów i oświadczenie króla kazały się spodziewać abdykacji. Niedawne oświadczenie przywódcy ruchu republikańskiego, Zamorry, że republikanie z całym szacunkiem odnoszą się do religii katolickiej i jej instytucji, pozwala mieć nadzieję, że wprowadzenie nowego ustroju państwowego nie wpłynie na pogorszenie się sytuacji kościelno - religijnej w Hiszpanji.

APELACJA PRZECIWKO WYROKOWI W SPRAWIE MARYNARZA JEZYKA ZOSTAŁA ZGŁOSZONA.

Polski marynarz Jerzyk, który stał się ofiarą napadu na statku polskim „Kopernik“, a któremu na piersiach wyrżnięto nożem krwawą swastykę, znajduje się jeszcze w więzieniu. Napadniętego jak wiadomo, sąd gdański po krótkiej i pośpiesznej rozprawie skazał na 6 tygodni wizienia. Łuszczarnia Ryżu, wyznaczyła 1.500 guldenów nagrody za wykrycie sprawców i ma nadzieję, że wpadnie na trop organizatorów i wykonawców napadu na „Kopernika“.

Obrońca, który zastępował stronę napadniętą, podczas procesu nie zadowolnił się wyrokiem, który zapadł w sądzie gdańskim, lecz zaapelował do wyższej instancji.

Opinia publiczna w Gdańsku jest niezmiernie zaciekawiona, jakie będą losy tej rewizji.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

35)

(Ciąg dalszy).

Agata, słuchając z przerażeniem słów tych, starała się rozprościć te myśli Marty, ale napróżno. Ona teraz wszystko, cokolwiek widziała, albo cokolwiek czuła, odnosiła do tego świata, który jej się marzył, do tych postaci, o których w opowieściach słyszała.

— Mnie się czasem zdaje, rzekła raz do Agaty, iż ja tak samo, jak owa piękna, jestem zaklęta... Wszak i mnie wyjść poza mury zamczyska nie wolno; i wszak i do mnie nikt się zbliżyć nie śmie!... Możem i ja jest córka zdrajcy i zbrodniarza... skazana na niewolę i samotność?...

Agata omal nie krzyknęła z podziwu i przestachu, nie mogąc pojąć, jakim sposobem myśl dziewczęcia, w samotności pracując, mogła na ślad prawdy trafić.

Nie mówiła już nic, jeno tuliła w objęciach rozteknione dziewczę, a modliła się Bogu, by w miłosierdziu swem oddalił ową klątwę, którą niewinne serce córki zdrajcy przeczowało.

W tym to czasie zaszedł wypadek, który myśli Marty w inną odwrócił stronę.

Było to rankiem i jeszcze słońce nie osuszyło było kropli rosy na trawach i liściach. Marta zbierała kwiaty na dziedzińcu trawą zarosłym i rwała liście drzew, na świeży dla siebie wianek. Nuciła jakąś piosenkę, której ją nauczyła Agata, i to pochylała się ku murawie, to wspinała na palce, chwytając liście na gałęziach. W ruchu tym rysowały się przed nią jej smukła kibić i urocze kształty dziewczęce. Wspaniała miała postać; istna córka rycerska, zdolna w potrzebie i konia dosiąść i przywdzieć ciężką zbroję. Odziana była jak zwykle, w płótniankę białą, na której odbijały bujne zwoje włosów,

puszczonych swobodnie a mieniących się w blaskach słonecznych barwą roztopionego w ogniu złota. Było jej dzisiaj daleko swobodniej na sercu, niż zwykle, tak swobodnie, jak tym ptaszętom, które swiergotwały w powietrzu. Przed chwilą ujrzała w oknie znowu ową postać niewieściami. I ta piękna zdawała się dziś weselszą, a znikając, uśmiechnęła się ku Marcie tak rozkosznie, że serce dziewczęcia z uciechy uderzyło żywiej, a duże ciemne oczy, długą ocienione rzęsą, rozpromieniły się wewnętrznie weselem.

— Zbывa się swego smutku — pomyślała, — może już ta klątwa zdjęta z niej będzie... może też i ja dostanę się także na swobodę.

Coraz mocniej wierzyła ona, że ponure mury zamczyska były więzieniem, w którym trzymano zaklęte istoty, pokutujące za dawne, nieswoje winy.

A gdy o tem myślała, nagle dłoń jakaś schwyciła ją za ramię i głos silny, męski, zabrzmiał:

— Ktoś ty jest?...

Był to pan Maćko, który przyszedł zobaczyć...

Marta struchlała. Serce przestało bić w piersiach i przyklekła na ziemi z krzykiem, a wzrok przerażenia pełny podniosła na tego, który jej ramię ścisnął, jak w żelaznych kleszczach.

— Ktoś ty jest? — powtarzał i wzrokiem badawczym oczu czarnych i jak węgiel ognisty błyszczących, patrzył na nią, nawskroś przenikał.

Nie była w stanie odpowiedzieć ani słowa. Klekła tak w niemem przerażeniu, nie mogąc się ani ruszyć, ani oczu oderwać od tej postaci, która przed nią stała. Nie był to rycerz-królówic, w zbroi złocistej, o którym opowiadała Agata, a marzył jej serce. Twarz jego ogorzała, dzika, czarnym pokryta zarostem, groźny wyraz oczu, i cała postać wielka, barczysta, przestraszała wzbudzała, nie zachwyta.

I byłaby umarła pod siłą tego płomienistego wzroku, który ją całą ogarniał, pod naciskiem żelaznej pięści,

która gnioła jej ramię, gdyby w tym momencie nie była nadbiegła, również jak ona pełna lęku Agata.

Ujrawszy Borkowicę, ręce załamała.

— Miłościwy panie... — jęknęła — córka to moja!

— Łez nie wiedzmo! — krzyknął pan Maćko. — Nie twoja to krew podła takie owoce rodzi...

Gwałtownym ruchem odgarnął Marcie włosy z czoła i spojrzal na piętno. Wzdrygnął się.

— Niema wątplenia... — mruknął. — Cudna dziewczka!

I patrzył wciąż na nią; ale ramię puścił z uwięzi. Marta ciągle na kleczkach, ciągle twarzą ku Borkowicowi zwrócona, jakby ją przerażenie w tę stronę zakłęło, człogała się zwolna ku piastunce swej, aż do nóg jej przypadła, obejmując je kurczowo.

Agata pochylała się ku niej i ramionami ją osłoniła.

— Dziecko to jest moje... — bełkotała, sama nie wiedząc, co mówi, — wybawiłam ją od śmierci, wypieściłam... Dajcie mi ją! pójdę w świat!

A na to pan Maćko tak się zaśmiał, że całą zatrząsł się postacią i przyskoczywszy, chciał odtrącić Agatę.

Ale ona kurczowo uczepliła się Marty, która również silnie oplotła jej nogi rękoma.

— Precz! — wrzeszczał pan Maćko — precz wiedzmo! djablico! precz!...

Szarpał ją, aż się pienieł; ale oporu niewiast zwalczyć nie mógł. Zwarły się ich ramiona tak silnie, jakby się w jedno ciało zrosły.

— Zabij mnie, panie! — jęczała Agata — nie puszcz! Dziecko to moje, łzami moimi śmierci wyrwane... nie puszcz!...

Borkowic krzyczał, pięściami bił, nogami kopał i byłby może ubił Agatę, która, padłszy na ziemię, własnym ciałem osłaniała Martę; byłby ją może ubił rychlej, niżby straż krzykiem pana Maćka zbudzona nadbiegła, gdyby w tym momencie nie stała się rzecz niespodziewana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co się dzieje w Hiszpanji.

Hiszpańska para królewska w Paryżu

KRÓL ALFONS W MARSYLJI

Marsylja, 16. 4. (Pat.) Krążownik „Principe Alfonso” przybił do portu o godz. 6-tej rano. Król Alfons ubrany po cywilnemu przeszedł przed frontem załogi, ściskając ręce oficerom i żegnając się z admirałem Riverą, b. ministrem marynarki, który towarzyszył mu od Kartageny. Następnie król zajął miejsce w łodzi motorowej, która odwoziła go do brzegu i powróciła na krążownik. Towarzyszący królowi książę Miranda zawołał taksówkę, którą przez opustoszałe ulice miasta poszedł do hotelu. Za królem udał się z portu jeden dziennikarz, lecz król uprzejmym gestem prosił go o oddalenie się. Ks. Miranda oświadczył, iż król Alfons zachował w całości swe prawa do tronu, a opuścił Hiszpanję jedynie dla uniknięcia wojny domowej. Król pragnie pozostawić narodowi ostateczne swobodne wypowiedzenie się w wyborach do parlamentu i zastosuje się do woli narodu. Król opuścił Marsylję o godzinie 12-tej i udał się do Paryża celem połączenia się z rodziną.

Krążownik „Principe Alfonso” wkrótce po wyładowaniu króla, odpłynął z powrotem do Hiszpanji.

Akt o abdykacji króla nie został podpisany?

TAJEMNICA KONFERENCJI MIĘDZY USTĘPUJĄCYM KRÓLEM, ZAMORRĄ I ROMANO-NESEM.

Madryt, 15. 4. Obiegają coraz natarczywiej powtarzane pogłoski, iż poprzednia wersja, jakoby były król Alfons podpisał akt abdykacyjny, jest nieprawdziwa. Podobno były król miał tylko ustnie zrzec się wszelkich praw do korony hiszpańskiej, w decydującej chwili jednak wstrzymał się i podpisu nie złożył. Fakt ten miano ukryć początkowo dla niezaoznaczenia opinii i uniknięcia ew. demonstracji przeciwko opuszczającemu kraj królowi.

Takie krążą pogłoski, których narazie nie sposób źródłowo stwierdzić, gdyż naczelni politycy

republikańscy, jak dotychczas, milczą w tej sprawie. W każdym razie tajemniczo przedstawia się przebieg historycznego posiedzenia, w którym brał udział ustępujący król, przyszły prezydent Zamorra i minister spraw zagranicznych ostatniego monarchistycznego rządu, hrabia Romanones. Na konferencji tej miano przedłożyć ustępującemu królowi akt abdykacyjny oraz manifest do podpisu. Czy jednak istotnie akt abdykacyjny oraz manifest w całości zostały podpisane, brak potwierdzenia ze strony urzędowej.

Pogłoska wywołała w całej Hiszpanji wielkie wrażenie, gdyż niepodpisanie aktów przez ustępującego króla, miałyby znaczenie dla żywiołów, pragnących kiedyś później przywrócenia monarchii.

Uznanie republiki hiszpańskiej.

Madryt, 16. 4. — Posłowie meksykańscy i urugwajski zjawili się dziś u nowego ministra spraw zagranicznych Leroux i wręczyli mu noty swoich rządów, uznających ustrój republikański w Hiszpanji.

Jutro pojawić się ma u ministra spraw zagranicznych również poseł Argentyny, który także oznajmi o uznaniu republiki przez Argentynę.

Niemal wszyscy posłowie hiszpańscy akredytowani przez króla Alfonsa u obcych państw, wroszą dymisję ze swoich stanowisk. Dziś wpłynęły podania o dymisję posłów hiszpańskich w Waszyngtonie, Rzymie i Atenach.

W związku z krwawymi starciami w Tetuan, gdzie hiszpańska żandarmerja w Marokko zaatakowała tłum republikańców dających wyraz swej radości z powodu obalenia monarchii — Zamorra dał dymisję głównemu komisarzowi Hiszpanji w Marokku. Szef żandarmerji został osadzony w areszcie.

Jak się madrycki korespondent „United Press” dowiaduje, w Barcelonie panował dziś zupełny spokój. Robotnicy przegrali strajk generalny. Rektor uniwersytetu polecił podjąć z powrotem wykłady.

Reprezentacja Polski

PRZY „KOMITECIE TRZECH” W LONDYNIE.

Warszawa. — W dniu 16 bm. zebrała się w Londynie pod przewodnictwem ministra Hendersona i przy udziale ambasadora Włoch w Londynie p. Bordonaro oraz posła Norwegii w Londynie p. Fogta — „Komitet Trzech” Rady Ligi Narodów, który rozpatrzyć ma skargi zgłoszone przez Ukraińców z Małopolski Wschodniej.

Dowiadujemy się, że w toku obrad „Komitetu Trzech” interesy Polski reprezentuje ambasador Konstanty hr. Skirmunt i przybyły specjalnie w tym celu z Genewy do Londynu sekretarz stałej delegacji polskiej przy Lidze Narodów, p. Tadeusz Gwiazdowski.

Ponadto w obradach londyńskich uczestniczyć będzie kierownik sekcji mniejszościowej Ligi Narodów, p. Ascerate.

X

WYSOKI KOMISARZ LIGI NAR. W GDAŃSKU PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

Wczoraj rano, zgodnie z zapowiedzią, przyjechał do Warszawy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, markiz Gravina z małżonką i zatrzymał się w hotelu Europejskim.

W godzinach południowych min. spraw zagranicznych, p. August Zaleski, przyjął Gravinę na godzinnej audjencji. Następnie markiz Gravina został przyjęty przez podsekretarza stanu w ministerjum spraw zagranicznych, p. Becka. Przebieg rozmów trzymany jest w tajemnicy. W godzinach wieczornych, p. Zaleski oraz p. Zaleska, podejmowali p. Gravinę z małżonką obiadem.

Pobyty p. Graviny w Warszawie potrwa zapewne dwa dni. Co do dalszych rozmów to spodziewana jest dziś wizyta p. Graviny u prezesa Rady Ministrów, p. Sławka.

—o—

WYBORY PREZYDENTA WE FRANCJI.

Dnia 13 maja odbędą się nowe wybory republiki francuskiej. Najwięcej widoków na wybór miałby dotychczasowy prezydent Doumergue (Dumerg), lecz podobno niebardzo ma na to ochotę. Po nim najpoważniejszym kandydatem jest minister spraw zagranicznych Briand, wielokrotny premier i minister.

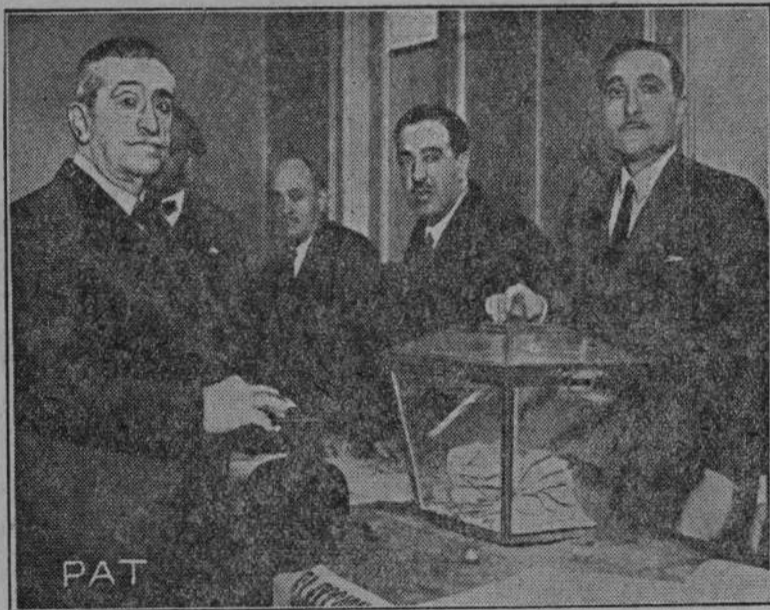
KĄCIĄ RADJOWY.

SOBOTA, DNIA 18. IV. 1931 R.

11,40: Przegląd prasy krajowej Pat-a. 11,58: Sygnał czasu: 12,10: Muzyka z płyt gramofonowych W przerwie komunikat meteorologiczny. 14,20: Komunikat gospodarczy. 14,40: Przegląd wydawnictw periodycznych. 15,00: Odczyt dla maturzystów p. t.: „Zjednoczenie Niemiec”. 15,50: „Honoratka”. 16,10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16,20: „Kącik artystyczny L. S. G.”. 16,35: Muzyka z płyt gramofonowych. 16,45: „Kącik dla młodych talentów muzycznych”. 17,15: „Człowiek a ziemia”. 17,45: Program dla najmłodszych: 1. Słuchowisko i „Kaczorek - Kwaczorek” pióra Ant. Bogusławskiego, 2. Koncert dla dzieci. 18,45: Rozmaitości. 19,10: Wiadomości bieżące rolnicze. 19,25: Płyty gramofonowe. 19,35: Odczytanie programu na dzień następnego. 19,40: Prasowy dziennik radiowy. 19,55: Płyty gramofonowe. 20,00: Feljeton p. t.: „Bohaterskie niespodzianki”. 20,15: Skrzynka pocztowa techniczna. 20,30: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra R. P. pod dyr. Stanisława Nawrota, Bol. Mierzejewski (tenor), Wacław Roszkowski (saksofon) i prof. L. Urstein (akomp.). 22,00: „Na widnokręgu”. 22,15: Koncert chopinowski z Krakowa. 22,50: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 23,00: Muzyka lekka i taneczna.

NIEDZIELA, DNIA 19. IV. 1931 R.

10,15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11,58: Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Majr. w Krakowie. 12,15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14,00: Odczyt rolniczy. 14,20: Muzyka. 14,30: Odczyt rolniczy. 14,50: Muzyka. 15,00: Odczyt rolniczy. 15,40: Program dla dzieci starszych: Feljeton prof. Ferd. Ossendowskiego p. t.: „W mroku dżungli podzwrotnikowej”. Program dla dzieci młodszych: Transmisja z Wilna. Opowiadanie p. Minkiewiczówny p. t.: „Szary punkt”. 16,10: „Skrzynka pocztowa”. 16,40: „W rocznicę Raszyńca”. 16,55: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15: „Prorok soli i wolności”. 17,40: Koncert Reprezent. Orkiestry Policji P. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. 19,00: Rozmaitości. 19,25: P. Jan Szczęsny wygłosi feljeton p. t.: „Święte miasto Islamu”. 19,45: Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat”. 19,50: Muzyka z płyt gramofonowych. 20,00: Słuchowisko kabaretowe. 20,30: Recital fortepianowy Edwarda Steinbergera. 21,15: Kwadrans literacki: „Wielki czwarteł w Warszawie 1794 r.”. 21,30: Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 22,00: Prof. Tad. Zieliński wygłosi feljeton p. t.: 22,15: Pieśni Henryka Opieńskiego odśpiewa Maurycy Janowski. Na fortepianie tow. Ludwik Urstein. 22,50: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 23,00: Muzyka lekka i taneczna.



Były premier Aznar podczas ostatnich wyborów składa swój głos do urny.

Polacy za polską modlitwę aresztowani w kościele.

W pierwsze święto Wielkiejnocy doszło w kościele katolickim we wsi Ugoszcz w powiecie bytowskim na wschodnim Pomorzu Pruskim na t. zw. Kaszubach do niesłychanych i skandalicznych zajść, wywołanych zachowaniem się i germanizacyjnymi zapędami miejscowego nowego proboszcza Weilandta. Poprzednio proboszczem był w Ugoszczy, która jest parafią czysto polską, Polak ks. Robert Prądziński, który zmarł w lipcu 1930 roku. Dotychczas wszystkie nabożeństwa i kazania odbywały się w języku polskim, jako macierzystym języku wszystkich parafjan, a tylko 4 razy do roku w drugie dni świąt i odpustu odbywały się kazania i nabożeństwa niemieckie dla nielicznych niemieckich przybyzów.

Mianowany proboszczem Niemiec Weilandt postawił sobie za cel zgermanizowanie parafji przez kościół. W tym celu wbrew dotychczasowym odwiecznym zwyczajom chciał wprowadzić nabożeństwo niemieckie w pierwsze święto Wielkiejnocy. Gdy jednak zaczął mówić kazanie po niemiecku, wszyscy Polacy opuścili kościół. Po nabożeństwie ukląkł przed ołtarzem gospodarz z sąsiedniej wsi Studzienice, Żywicki i zaczął głośno mówić pa-

cier po polsku. Proboszcz Weilandt ostro zwrócił się do niego, zakazując modlenia się po polsku. Gdy parafjanin zaprotestował przeciw temu, ks. Weilandt przywołał żandarma miejscowego, który mimo protestów Żywickiego aresztował go w kościele i usunął siłą.

Żywickiego odwieziono do Lemborka i osadzono w tamtejszym więzieniu. W całej parafji panuje niesłychane wzburzenie i wrzenie, wskutek sprowokowania przez proboszcza tego zajścia i zachowania się w stosunku do parafjan. Usuwanie polskiej modlitwy za pomocą żandarmów jest tak wielkim skandalem, że prosto brak jest porównań dla określenia go.

Polska opinia publiczna, a niewątpliwie i międzynarodowa te nowe kwiatki niemieckiej kultury i tolerancji oceni we właściwy sposób. W interesie dobra światopoglądu chrześcijańskiego i zachodniej kultury jest konieczne, aby najwyższe władze kościelne zajęły się bliżej stosunkami w Ugoszczy i proboszczem Weilandtem, którego metody postępowania zbyt przypominają Rosję Sowiecką i prześladowania, na jakie są tam narażeni wierni wyznawcy katolicyzmu.

NIE ZAPOMINAĆ!

o tem, że od 15-go b. m. listowi zaczynają przyjmować przedpłatę gazet na miesiąc maj, lub na maj i czerwiec. Jest to także

dobra okazja do zjednywania pismu naszymu nowych abonentów wśród krewnych, przyjaciół i znajomych, o czym prosimy pamiętać!

Wstrząsające sceny na rozprawie potwora z Düsseldorfu

Berlin. — Proces przeciwko masowemu mordercy Kürtenowi w szybkim tempie zbliża się ku końcowi. W sobotę ukończone ma być przesłuchiwanie świadków.

Na początku przyszłego tygodnia rzeczoznawcy złożą swe orzeczenia.

Ogłoszenie wyroku spodziewane jest już we wtorek. Wczoraj przesłuchiwani byli w dalszym ciągu świadkowie. — Zdenerwowanie, panujące na sali dochodziło w pewnych chwilach do zenitu. — Kobiety, składając zeznania na widok Kürtena dostawały spazmów — jedna z dziewcząt, z którą Kürten utrzymywał bliższe stosunki, przechodząc obok oskarżonego zemdlała.

Wstrząsająca scena rozegrała się w czasie przesłuchiwania świadka Goertzingerowej, w której domu Kürten był kilkakrotnie przyjmowany.

Goertzingerowa nie mogła wymówić słowa ze wzruszenia, tak, że przewodniczący sądu musiał zrzec się jej zeznania. Kürten zeznał, że bawiąc w jej mieszkaniu, miał zamiar zamordować ją i jej dzieci. Dopiero obecnie wyszły na jaw potworne szczegóły zbrodniczych planów Kürtena, o których opowiadał w czasie przesłuchiwania rzeczoznawcom lekarskim.

Oskarżony oświadczył, że zamierzał porzucić rzemiosło mordercy i przejść do masowych zamachów. Chciał rzucać bomby w tłum, podpalać wielkie magazyny i wysadzać w powietrze mosty.

W rozmowie z rzeczoznawcami Kürten mówił o sobie, wyraził się wówczas dosłownie, że uważa siebie sam za bestję w ludzkim ciele i że nie cofnąłby się przed swoimi planami, nawet, gdyby wiedział, że przypłaci to swoją głową.

Jak Niemcy omijają traktat wersalski.

Szkolą szeregowych na przyszłych oficerów.

Zbliżona do niemieckich kół pacyfistycznych prasa podaje nader interesujące szczegóły, dotyczące wydatków Rzeszy Niemieckiej na manewry wojskowe. Ogromne różnice wydatków na te cele w latach 1914 i 1931 przy zmniejszonym w roku 1931 kontyngencie żołnierzy wykazują dowodnie, że techniczne wyszkolenie wojskowe dzisiejszego żołnierza Reichswehry niewątpliwie daje mu kwalifikacje na stanowiska kierownicze w wojsku, a nie na zwyczajnego szeregowca. Kontyngent wojskowy w Rzeszy wynosił w r. 1914 ca 700 tysięcy ludzi, w r. 1931 — 100 tysięcy; wydatki na manewry zaś wynosiły w r. 1914 — 4.683,068 marek,

w r. 1931 — 14.967,450 mk. Dodać tu poza to trzeba, że w r. 1931 Reichswehra nie będzie urządziła wielkich manewrów jesiennych, a ograniczy się do akcji mniejszych, terenowych.

Jeżeli zważymy, że niemieckie przysposobienie wojskowe, szkolone jak armia regularna, oraz cały szereg organizacji, pozornie sportowych, składa się na potężne rezerwy armii niemieckiej, to nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli owe 100 tysięcy członków Reichswehry uznamy za kadry oficerskie tej wielkiej, zakonspirowanej w związkach, armii dzisiejszych „rozbrojonych” Niemiec.

— o —

Jede Abstimmung würde den unbedingten Sieg des Deutschlandums bringen — czyli upił się Prusak polską monopolówką.

W n-rze 84 Weichselzeitung z dnia 11. bm. opisuje prusaczyna z pod znaku Hittlera wycieczkę swoją z Kwidzyna niemieckiego do Nowego. Zaczyna od tego, że po stronie pruskiej wszystko mu się nadzwyczajnie podobało, a jak tylko stanął nad brzegiem Wisły, to od razu uczył wstręt nawet do rybaków polskich, którzy bardzo mu się wydawali niedołącznymi. — W ten desę piśsze stylem napuszonym i górnolotnym o wrażeńiach z Nowego, gdzie natknął się na tłumy, zdążające z kościoła. Stwierdza w tem miejscu, że nie usłyszał w tłumach i na ulicy ani słowa niemieckiego, natomiast wszędzie prześladowała go sycząca i krzykliwa mowa polska. Tak sam stwierdza na wstępie. — Potem wyraża wielkie swe niezadowolenie z butnego wyglądu i zadzierzystych min polskich oficerów i żołnierzy, których twarze nazywa stepowymi gębami. — W ten sposób i w tak dobranych słowach opisuje całokształt swych wrażeń. Przychylnie wyraża się jedynie gość kwidzyński o polskich wyrobach monopolowych, o wódce i tytoniu, które zyskują łaskawą jego pochwałę. W dalszym ciągu swej wędrówki po odwiedzeniu większej ilości szynków, dotarł „utrudzony” już wędrowiec do... zboru ewangelickiego, gdzie od razu uczył się jak w domu, bo ujrzał chorągiew dawn. cesarstwa niemieckiego.

W obronie własnej.

Podobno niektórzy księża z ambon przestrzegali młodzież przed Związkiem Strzeleckim. Nie chce mi się wierzyć, żeby duchowieństwo katolickie nawet z miejsca świętego nas zwalczało. — Może to tylko jakieś przykre nieporozumienie — ale wszystko jest możliwe. Jestem młodym strzelcem i z dumą noszę mundur okryty chwałą w walce o niepodległość Polski. Dlatego nie mogę milczeć wobec pogłosek niepokojących, jakie dochodzą z mych uszu.

Z ambon przemawia kapłan do wiernych jako pełnomocnik Chrystusa Pana. „Idąc na cały świat — powiedział Zbawiciel — nauczajcie wszystkie narody!” Czego mają nauczać? — Ewangelji o odkupieniu świata, o miłości Boga i bliźniego. Tak, o miłości, przewielebni księża dziekanie, proboszczu czy wikary! Zadaniem kapłana jest zwalczać nauki błędne i postęпки złe. A teraz pytam się: czy my Strzelcy jesteśmy herezykami? Nie, my jesteśmy młodzieżą katolicką, my kochamy Ojca św. i szanujemy duchowieństwo katolickie. Ale zato mamy prawo żądać, żeby duchowieństwo nie odrzucało nas od siebie, ale widziało w nas także owieczki Chrystusowe, mające dusze nieśmiertelne.

Może tedy postęпки nasze są złe? — Widzę, jak przewielebny ksiądz dobrodziej ściągają brwi i rzuca mi w twarz zarzut: „jesteście bandytami!” Bo czyż właśnie tym zarzutem się nas nie zwalcza? Przyznaję, że w naszych szeregach znaleźli się młodzieńcy źle wychowani, a nawet o grzesznych

Tu nabrał takiego rozpędu w optymistycznej ocenie sytuacji, naturalnie pro domo sua, że nazywa ów powszechny entuzjazm, jaki widział w Nowem przy witaniu wojsk polskich w r. 20 — ogniem słonianym.

Nienawiść, — powiada dalej dobrze już podchmielony wycieczkowiec, — do Państwa Marszałka Piłsudskiego jest tak wielka, że ludność w Nowem głosowałaby w razie plebiscytu... na rzecz Niemców. Wskoczył z tym końcowym wnioskiem tak zniechęca, że wprost niepodobna uchwycić wątku myśli gościa z Kwidzyna, bo trudno zrozumieć, jak można najpierw twierdzić, że nie słyszy się wogóle słowa po niemiecku na ulicy, — a bezpośrednio potem wnioskować o tak zwycięskim dla Niemiec wyniku ewentualnego plebiscytu.

Styl bombastyczny, mocno pastorski, — znajomość stosunków gminy wyznaniowej ewangelickiej i wędrówka po szynkach — wskazują na to, że autorem niepojętym i tak napastliwym artykułu musi być ktoś, kto bliski ma kontakt z gminą wyznaniową, a także taki, który często odwiedza Nowe w świętą i niedziele. Osobą autora zającą trzeba by się bliżej.

— o § o —

skłonnościach. Przyznaję, że zaszczyt wybryki pożałowania godne. Ale proszę pamiętać, z jakiego środowiska garnie się często młodzież pod nasze sztandary. To młodzież zaniedbana w wychowaniu, młodzież opuszczona. Tę młodzież my przytulamy do siebie i chcemy ją wychować na dobrych obywateli Państwa i dobrych synów Kościoła świętego. A potem, czyż w najlepszym towarzystwie nie znajdzie się człowiek niegodny? Czyż wśród dwunastu nawet apostołów nie znalazł się jeden Judasz? — Przypominam smutne zajście w Lubawie, gdzie to młodzieniec należący od niedawna do Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej zamordował niewinną kobietę w kościele! Tego smutnego zajścia nie będziemy wykorzystywać, żeby członków katolickiego S. M. P. nazywać zbrojnymi. Byłoby to postępowaniem nieszlachetnym. My Strzelcy chcemy w kat. S. M. P. widzieć organizację o pokrewnych celach i z niem podjąć wysięg pracy. Nie chcemy z niem wszczynać zwad i kłótni. Wszak łączy nas to samo hasło: „Bóg i Ojczyzna!”

Na zjeździe Kongregacji Marjańskich w Krakowie ks. arcybiskup Śapieha zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, grożące od wschodu. Nawoływał zebranych licznie rycerzy Królowej Korony Polskiej do umacniania w sobie i w otoczeniu życia religijnego, jako najlepszego środka przeciw truciznie bolszewizmu. Przypominał, że Polska jest wałem obronnym dla kultury chrześcijańskiej. Święte to były słowa. Jeżeli my, Strzelcy młodzi, nosimy na ramieniu broń, jeżeli ćwiczymy się w rzemiosło wojennem, to poto, by bronić granic Oj-

czyzny a temsamem osłaniać nasze kościoły i naszych kapłanów. Tak, przewielebni Księża Dobrodzieje, chcemy bronić Was, żeby kości Wasze nie gnęły w więzieniach bolszewickich, żebyście nie umierali powolnie na wyspach Sołowieckich.

My Strzelcy wiemy, że bez św. religii nie zdołamy zrobić dobrego charakteru i nie osiągniemy szczytnego celu, jaki sobie stawiliśmy. — Dlatego odzywamy się do serc kapłańskich i prosimy o opiekę duszpasterską. Wiemy, że znajdują się dobrzy pasterze, według Serca Jezusowego, którzy pokrzepią nas dobrem, miłościwym słowem. W nich szanować będziemy naszych wodzów duchowych. Za ich trudy, za przykrości i krzyże, jakie może za nas znośić będą, wywdzięczymy się im przywiązaniem i miłością.

Po tych wyjaśnieniach, czyż znajdzie się jeszcze sługa Chrystusowy, któryby z ambon chciał zwalczać nasz ruch? Ale może pogłoska, jakoby z ambon padły słowa nam wrogie, okaże się mylną. Może złośliwi ludzie puścili taką pogłoskę w obieg, żeby osłabić te uczucia czci, jakie mimo wszystko żyjemy dla naszego duchowieństwa, tak zasłużonego dla utrzymania polskości na kresach zachodnich. Dlatego proszę te skromne słowa obrony, jakie nakreśliłem w zapale, uważać za wyraz głębokiej troski, jaka niepokoi nasze dusze młodociane.

Kończę zapewnieniem, że ruchu naszego strzeleckiego nikt nie zatrzyma. Wszelkie zapory, rzucające na drogę naszego pochodu, postaramy się usunąć. Zawsze pozostaniemy wierni naszemu hasłu: „Bóg i Ojczyzna!”

Leon Zieliński.

Organizujmy kolonie letnie.

ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACH. SPIESZMY Z POMOCĄ DZIECIOM NASZYM Z NIEMIEC, GDANSKA, G. ŚLĄSKA I POMORZA.

Po tamtej stronie granicy polsko-niemieckiej oraz na terenie Gdańska żyje półtoramiljonowa rzesza ludności polskiej w ciężkich zmaganiach o utrzymanie swej narodowej odrębności z bezwzględny naporem niemieczyzny. Dziecko polskie, wzrastające tam w otoczeniu obcym i wrogiem, przeważającej liczbie wychowywane w szkole niemieckiej zięjącej nienawiścią do wszystkiego, co polskie, wszelkimi sposobami odciągane od prywatnej szkółki polskiej, tworzonej w wysiłkiem i walczącej z trudem o swój byt, zginie bezpowrotnie dla narodu, jeżeli nie damy mu sposobności zobaczenia kraju ojczystego, zaczerpnięcia polskiego powietrza w swobodnej atmosferze wolności usłyszenia dźwięku czystej mowy polskiej i ujżenia dzieł, wyrastających z pracy rąk polskich.

Nie mniejszej opieki i troski wymaga od nas dziecko górnośląskie, żyjące często w opłakanych warunkach zdrowotnych, a które wrogi żywioł, wyzyskujące obecne ciężkie przesilenie gospodarcze, usiłują odwieść od polskości.

Czy wreszcie zapomnieć możemy na chwilę o konieczności wzmocnienia zdrowia fizycznego i świadomości narodowej naszej młodzieży pomorskiej, która kiedyś ma zająć stanowiska na szacach batjonu pomorskiego, broniąc go przeciw zaciekłym atakom zaborczości niemieckiej?

Związek Obrony Kresów Zachodnich od szeregu lat tworzy i prowadzi kolonie letnie, umożliwiając licznym zastępom dzieci polskich z Niemiec, Gdańska, Górnego Śląska i Pomorza kilkotygodniowy pobyt w różnych dzielnicach naszego kraju, by wzmocnić ich siły cielesne i pogłębić w nich myśl narodową. Na wzmagać się wokoło akcję antypolską musimy odpowiedzieć wzmocnionym wysiłkiem z naszej strony. Akcja kolonijna w bieżącym roku musi być szczególnie żywa! W akcji tej Pomorze, rozumiejące tak dobrze zagadnienie obrony narodowego bytu, musi wziąć udział jak największy!

Ciężkie położenie gospodarcze nie uwalnia nikogo od obowiązku spieszenia z pomocą dziecku polskiemu, łaknącemu polskiego słońca i ożywczego tchnienia polskiego ducha, wszak ono to, zarówno czy pozostając w kraju, czy losem rzucone za granicę, jest podstawą siły i wielkości naszego Narodu i Państwa.

Zwracamy się tedy do ogółu obywatelstwa z gorącą prośbą 1) o czynną współpracę w organizowaniu kolonij letnich z tworzeniem w tym celu Komitetami powiatowymi i miejscowymi celem umieszczenia na terenie naszego województwa jak największej liczby dzieci, 2) o jak najliczniejsze zgłaszanie chociażby drobnych ofiar w gotówce w Komitetach lokalnych lub w sekretarjacie Komitetu Wojewódzkiego Kolonij Letnich w Toruniu ul. Kopernika nr. 5 tel. 503, konto PKO. nr. 206 229 (Okręgu Pomorskiego ZOKZ), 3) o dostarczanie szczególnie pożądaných ze względu na obecne warunki ofiar w naturaljach w Komitetach miejscowych. — Zbiorowy i zorganizowany wysiłek niewątpliwie nie zawiedzie.

Pomorski Wojewódzki Komitet Kolonij Letnich dla Dzieci Polskich z Niemiec, Gdańska i Ziem Zachodnich.

Przewodniczący: W. Łacki, Pomorski Starosta Krajowy. Zast. Przew.: Br. Biedowicz, Naczelnik Wydz. Kur. OSP. Sekretarz: J. Olech, Kierownik Okr. Pom. Z. O. K. Z.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY,
kupujcie ubrania tylko z krajowych materiałów i obuwie krajowego wyboru.

WIELKI STRAJK W NORWEGJI.

Przemysłowcy norwescy wprowadzili naraz, obniżoną taryfę płac robotniczych. W odpowiedzi na to wybuchł strajk, który w pierwszych zarządzeniach objął 43.000 robotników i rozszerza się w dalszym ciągu.

Położenie w Norwegii jest tak naprężone, że premier tamtejszy, który został wybrany przez Ligę Narodów do komisji mającej zbadać zażalenie Ukraińców Wschodniej Małopolski na tak zwaną pacyfikację dokonaną przez władze polskie, prosił o odłożenie posiedzenia komisji.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Diecezja chełmińska.

Prezentę na opróżniono probostwo w Polsk. Cękynie otrzymał ks. prob. Józef Rosentreter z Bysławia, na probostwo w Płowężu ks. kuratus Marjan Włoszczyński z Krotoszyn, na probostwo w W. Czystem ks. proboszcz Walerjan Drażkowski z Nowejcerkwi pod Chojnicami, na probostwo w Czarnowie ks. wikary Franciszek Wenda z Torunia, na probostwo w Zdrojach ks. administrator Jerzy Rahmel ze Zdrojów.

Ks. administrator Paweł Goga z Czarnowa został powołany na wikariat przy kościele św. Jana w Toruniu, ks. admin. Alojzy Deja został powołany jako administrator do Topólna, prezenty na to probostwo dotychczas nie otrzymał, jak poprzednio nam doniesiono.

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 17 kwietnia 1931 r.

— **Pobór rekruta.** Pobór rekruta w roku 1931 zarządzone pismem min. spr. wojsk. z dn. 13 marca br. obejmuje mężczyzn, urodzonych w 1910 roku. Tegoroczny pobór trwać będzie od 1 maja do 30 czerwca włącznie.

— **Odpowiedzialność wystawcy weksłu mimo braku protestu.** Posiadacz weksłu wystąpił przeciwko X, jako ręczycielowi wekslowemu, a zasadzie sumy wekslowej. Sąd II instancji powództwo oddalił, a to z powodu braku protestu, wobec czego, rzekomo w myśl art. 52 prawa wekslowego, odpowiedzialność wystawcy poręczyciela wygasła.

Błędnosć tego stanowiska wykazał Sąd Najwyższy (w sprawie C. 1903,29), uchylając zaskarżony wyrok z zasad następujących:

W myśl art. 102 prawa wekslowego odpowiedzialność wystawcy weksłu własnego jest taka sama, jak akceptanta z weksłu trasowanego, zarówno co do zakresu jak i co do czasu trwania, odpowiedzialność zaś wekslowa akceptanta z mocy art. 70 prawa wekslowego trwa aż do czasu upływu przedawnienia, chociażby weksel nie był protestowany. — Niedokonanie przeto protestu weksłu własnego nie pociąga za sobą wygaśnięcia odpowiedzialności wekslowej wystawcy z weksłu własnego, a zatem i odpowiedzialności ręczyciela, który z mocy art. 31 prawa wekslowego odpowiada tak samo jak ten, za kogo ręczył.

— **Zmiana miejsca przedsiębiorstwa.** Min. skarbu wyjaśnia, że przeniesienie przedsiębiorstwa z jednej ulicy na

drugą w obrębie miejscowości tejże klasy nie stanowi zmiany miejsca wykonywania przedsiębiorstwa i nie wymaga adnotacji urzędu skarbowego na świadectwie.

— **Zakaz sprzedaży namiastku piwa.** Ministerstwo Skarbu wydało zakaz produkcji i handlu namiastkami, mającymi służyć do domowej produkcji piwa. Produkty te rozpowszechniające się w niektórych okolicach, przynosiły szkodę piwowarstwu, nie dając konsumentowi równoważnika w pożywności preparowanego napoju.

MIEJSCOWE.

— **Obchód 3 Maja.** Wczoraj o g. 11,30 w gmachu Starostwa odbyło się pod przew. wicestar. p. Cwinarowicza zebranie w związku ze zbliżającą się uroczystością święta narodowego Konstytucji 3-go Maja. Obszerne sprawozdanie z zebrania i program uroczystości podamy w następnym numerze.

— **Miarodajnym czynnikiem pod uwagę.** Na ul. Marszałka Piłsudskiego przed wjazdem na szosę do Myśliwca znajduje się na szerokości całej ulicy dół, który dla licznych samochodów przejeżdżających tą ulicą jest niebezpieczną pułapką. W miejscu tem z powodu braku tablicy orientacyjnej nietrudno złamać oś lub resor u samochodu. Możeby więc Magistrat polecił dół ten zasypać ze względów na zagrożające bezpieczeństwo publiczne.

— **W przyszłym tygodniu** na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Wąbrzeźnie będzie rozpatrywana sprawa karna zabójstwa śp. **Jana Kozłowskiego** z Wielkich Radowisk. Rozprawa budzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie.

— **Pożar stogu.** Dnia 10 bm. o godz. 11,30 spalił się stóg słomy żytniej na szkodę Władysława Kozłikowskiego na wybudowaniu pod Główny Dworzec nr. 41. Sprawcą pożaru był 6-letni chłopiec Leon Tadeja, który bawiąc się zapalnikami stóg zapalił. Stóg wartości 360 zł. nie był zabezpieczony od ognia.

— **Wywiadówka.** W niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 12-tej odbędzie się w szkole powszechnej męskiej wywiadówka w sprawie postępów w nauce i zachowania się uczniów. Przybycie rodziców lub opiekunów jest konieczne.

— **Nowi mistrzowie.** W obwodzie Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, złożyli w myśl art. 158 ustawy przemysłowej przed komisją egzaminacyjną państwowy egzamin na mistrzów pp.: Kazimierz Lewandowski z Łobdowa w zawodzie krawieckim, Bronisław Dzwonkowski z Kowalewa w za wodzie ślusarskim, Julian Szymbek z Książek w zawodzie rzeźnickim. Nowym mistrzom składamy najszersze życzenia pomyślności w dalszej pracy.

Z POWIATU.

— **Kowalewo.** (Odznaczenie). Posterunkowemu St. Przybuskiemu z post. P. P. w Kowalewie przyznano dekretem Min. Spraw Wewn. medal za ratowanie ginących. Odznaczony uratował swego czasu w Brusach tonącą.

— **Mokrylas.** — Dnia 9 bm. o godz. 20-tej wybuchł pożar u rolnika Świętka Antoniego. Spalił się dom mieszkalny, szopa, częściowo urządzenie

domowe i 2 wozy. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek wadliwego komina. Szkada wynosi około 25.000 złotych. Poszkodowany był ubezpieczony.

Z BLIŹSZEJ I DALSZEJ OKOLICY.

× **Nowemiasto.** Zjazd Towarzystw Śpiewackich odbędzie się dnia 14 czerwca br. w Nowemiście nad Drwęcą. Do Okręgu III należą powiaty Brodnica, Lubawa i Działdowo.

Pieśni chórowe są następujące: a) na chóry mieszane: 1) Hymn Rzeczypospolitej Polskiej — Nowowiejski, 2) Hasło — Ks. W. Lewandowski, 3) Polonez — A-Dur „Polskiej Pieśni cześć” — Fr. Chopin, 4) Pieśń na swojską nutę „Hej ty kraju ukochany” — Minhejmer, Bartkiewicz, 5) Zalecanka — Nowowiejskiego; b) na chóry męskie: 1) Hymn Pomorza — Nowowiejskiego, 2) Polonez „W starym dworze” — Minhejmer, 3) O ziemię ojców — K. T. Bartwicki.

Wszystkie kółka i towarzystwa śpiewackie, które w okręgu III istnieją, lecz do Okręgu nie należą, winne bezwzględnie do Okręgu przystąpić i w zjeździe udział brać. Zgłoszenia winny być skierowane do prezesa okręgowego p. M. Rochona w Lidzbarku. Szczegółowy program ogłoszony będzie krótko przed zjazdem.

Zarząd Tow. Śpiewackich Okręgu III.

× **Nowemiasto.** (Kradzież futra). Onegdaj jakiś nieznan sprawca skradł futro na szkodę mistrza siodlarskiego p. Feliksa Płoskiego, wartości około 600 złotych. Sprawca zabrał wspomniane futro z niezamkniętego mieszkania w czasie, gdy p. Płoski na krótki czas wyszedł.

× **Tomki.** (Leśniczy znalazł wisielca). Dnia 15. bm. około godz. 16-tej, gdy leśniczy p. Wiśniewski, obchodził rewir leśny, należący do leśniczówki Tomki, zauważył na jednym z drzew w oddziale 212 tegoż rewiru wiszącego mężczyznę. Wisielec był już skostniały. O swoich spostrzeżeniach natychmiast powiadomił miejscowy posterunek policji państw., którego kom. p. przodownik Radzicki, po przybyciu na miejsce rozpoznał w denacie Michała Michałkova lat 22 zam. w Tomkach. Wedle dotychczasowych danych Michał Michałkow popełnił samobójstwo na tle nieporozumienia rodzinnego.

× **Jeleń pod Lidzbarkiem.** (Pożar stajni). Dn. 14. bm. powstał pożar w stajni rolnika Wład. Kalisza. Stodoła spaliła się doszczętnie. Straty wynoszą około 1.500,— zł. Poszkodowany był ubezpieczony w Pom. Stow. Ubezp. w Toruniu na sumę 800,— złotych. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

× **Kisiny.** (Wielki pożar). Dnia 13. bm. powstał pożar w chlewie p. Jana Fromberga, który zniszczył doszczętnie wspomniany chlew, śpichlerz i część stodoły. Pożar powstał prawdopodobnie od iskier, wydobywających się z komina parnika, który stał w pobliżu chlewa, gdyż dach chlewa zaczął się palić od strony, gdzie stał parnik. Na miejsce przybyły aż 4 straże pożarne, mianowicie

Na krańcach powiatu.

Wśród pięknych parowów. — Wioska Elgiszewo. Srebrna rzeka Drwęca. — Regulacja Drwęcy. — Po „tamtej” stronie. — Życie dwu wsi. — Elektryfikacja wiosek.

(Od specjalnego sprawozdawcy „Głosu”).

Elgiszewo — Ciechocin, w kwietniu.

Nie każdemu jest dane zwiędzić nawet najbliższych okolic, w których mieszka. Stoją temu na przeszkodzie różne kłopoty materialne, bądź brak czasu. Dziwić się więc nie można, gdy ten lub ów nie był jeszcze w tej czy innej okolicy naszego powiatu, słynącego z różnych pięknych okolic. Niejeden z dziennikarzy, bawiący w objeździe Pomorza, chwalił cudne okolice naszego powiatu. — N. p. o okolicy Golubia jeden z dziennikarzy poznańskich tak pisze:

„Otóż jesteście w Golubiu.

Wchodzimy na szczyt wzgórza, na którym wznoszą się ruiny zamku.

Bajkowy widok rozciągnął się ze wzgórza. U stóp tulą się czerwone i czarne dachy domostw Golubia i Dobrzyń.

Dobrzyń — to już Kongresówka.

Oto miasto przecina błękitnym pasem Drwęca. Podobno ludzie w Golubiu są jedynymi pod słońcem szczęśliwcami: mają chlubną przeszłość, przepyszną okolicę i pod bokiem brać żydowską do złotych interesów”.

Inny znów dziennikarz o ile mi wiadomo, warszawski, napisał sonet o Golubiu. Teren naszego powiatu zwłaszcza w pasie nad Drwęcą, jest ulubionym miejscem wycieczkowiczów z różnych stron Polski.

Jednym z takich zakątków jest spokojna wioska Elgiszewo, leżąca tuż przy dawniejszej granicy b. zaboru rosyjskiego. Granicą była Drwęca, wyzłabiająca według swego „widzimisę” koryto rzeki.

Po drugiej stronie „Drwęcy” leży na dość wysokim wzgórzu wieś kościelna Ciechocin, należąca do powiatu lipnowskiego.

Ludność wioski Elgiszewa, aczkolwiek przynależąca parafjalnie do Chełmonia, słynącego z cudownego obrazu Matki Boskiej, w większej części uczęszcza do kościoła w Ciechocinie, przeprawiając się na drugą stronę rzeki promem. Nim omówię życie obu przeciwległych wiosek, przejdę do sprawy regulacji „Drwęcy”.

Jak już donosiliśmy w roku zeszłym, Rząd przeznaczył na regulację „Drwęcy” około pół miliona złotych. Prace nad regulacją już rozpoczęły się w powiecie lubawskim a niebawem rozpoczęte zostaną w naszym powiecie. Regulacja rzeki bardzo wiele oszczędzi straci rolnikom, którzy ponosili ogromne szkody zwłaszcza gdy na wiosnę nadchodziły roztopy. Rolnicy więc są wdzięczni Rządowi za wejście w ich ciężkie położenie i usunięcie jednej z tyłu trosk, trapiących rolników.

Ludność tutejsza z utęsknieniem czeka na wybudowanie elektrowni, która według zaprojektowania b. starosty dr. Prądzynskiego, ma dostarczać siłę i światło okolicznym wsiom i miastom po jednej i drugiej stronie „Drwęcy”. Byłoby to wprost dobrodziejstwem, gdyby zamiary te zostały w jaknajkrótszym czasie zrealizowane. Wybudowanie tej wielkiej wodnej elektrowni wymaga dużo czasu, a także nakładu pieniężnego. Jak nam wiadomo, sprawa elektrowni na Elgiszewo postępuje zółwim krokiem. (Dość, że są dobre chęci!) A szkoda, bo i Wąbrzeźno mogłoby z elektrowni tej korzystać, zwłaszcza, że wciąż następują przerwy w dostarczaniu prądu. Miejmy nadzieję, że obecny starosta p. Suchecki pokieruje sprawami elektrowni elgiszewskiej jako należy. Gdyby mu się to udało, wówczas nie trzeba trwałszych owoców pracy; byłby to niejako pomnik twórczej pracy p. Starosty.

Życie kulturalne Elgiszewa choć nie za bardzo się rozwija, to jednak posłużyć może za wzór innym wioskom, ze względu na zgodność, jedność myśli, panujących w organizacjach. Niech Elgiszewiacy dalej w wspólnej zgodzie i jedności pracują dla dobra i pożytku nie tylko własnej organizacji, ale także dla Boga i Ojczyzny.

Nie od rzeczy wspomnieć trzeba o Towarzystwie Powstańców i Wojaków, które w myśl swego hasła dzielnie pracuje nad podniesieniem moralnego i etycznego poziomu swych członków. — Ostatnio Tow. Powstańców i Wojaków założyło przy swem Towarzystwie oddział Związku Strzeleckiego, by w niem wychowywała się młodzież pod względem obywatelskim i wojskowym. To było konieczne potrzebne, bo gdy czyhający gad krzyżacki wyciągnie swą brutalną łapę po nasze ziemie, wówczas cała młodzież, jak jeden stanie na odgłos trąbki bojowej do apelu bronić drogiej nam piędy ziemi ojczyźnej.

Teraz coś o pobliskiej wiosce kościelnej Ciechocin, stojącej dość wysoko na wzgórzu. Jest to niewielka wioska, zamieszkała przez drobnych gospodarzy.

Wielkiem poważaniem cieszy się wśród swoich parafjan ks. prob. Stanisław Laskowski, sędziwy starsuszek, który razem z księdzem wikarym pracuje w swojej parafii. A parafia to bardzo duża, ciągnie się hen, do Małszyc, Łażynka, Józefkowa, prawie że do samych Dobrzejewic.

Obecnie w parafii Ciechocin panuje wielkie ożywienie, bo w początkach maja przybywa tam dotąd ks. biskup Radoński na wizytację. W tym celu odnawia się skromny, prastary kościół parafjalny, by godnie uczcić pobyt Księcia Kościoła. (Następny raz coś o powiecie przyległym do naszego).

z Działdowa, Kurek, Brodowa i Kisin i tylko dzięki energicznej akcji ratowniczej dzielnych strażaków którzy z całym poświęceniem pracowali nad stłumieniem pożaru — uratowano resztę budynków od zagłady. — Poszkodowany był ubezpieczony w Pom. Stow. Ubezp.

— **Lublin.** (Dwa lata ciężkiego więzienia). W sobotę ubiegłą w Sądzie Okręgowym w Lublinie rozpatrywana była sprawa sądowa duchownego sekty hodurowskiej Rogowskiego, oskarżonego o bluźnierstwa i zbezczeszczenie krzyża. Sprawa ta rozpatrywana już była w Sądzie Okręgowym na sesji wyjazdowej w Puławach w roku ubiegłym, została jednak wówczas odroczone.

Sobotnia rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych; w rezultacie przewodu sądowego sąd skazał Rogowskiego na 2 lata ciężkiego więzienia.

Różne.

Jak to mąż ożenił się ze swoją wdową.

Nagrodzona cierpliwość dobrego i kochającego człowieka.

Pani Szabo, mieszkanka węgierskiej wioski Kłoszwar, nie była jedyną, której mąż w dwa tygodnie po ślubie musiał pójść na wojnę; nie była też jedyną, która w parę miesięcy otrzymała wiadomość, że mąż zginął.

Po roku wdowieństwa pani Szabo wyszła po wtórnie za mąż. A tymczasem mąż jej, pan Szabo, żył i znajdował się w niewoli rosyjskiej. I to zdarzało się nieraz podczas wielkiej wojny. Ale zato to, co potem nastąpiło, jest doprawdy niezwykłe.

Szabo w roku 1923 wrócił do rodzinnej wioski, stęskniony po 9 latach za żoną i życiem rodzinnym. Ale już po drodze, od towarzysza w wagonie, który go oczywiście nie poznał, dowiedział się, że żona jego jest od ośmiu lat zamężna i ma dwoje dzieci.

Aleksander Szabo postąpił, jako bohater. Nie chciał wprowadzać zamętu w życie wciąż jeszcze ukochanej żony.

Usunął się. Nie zameldował władzom o swym powrocie. Zamieszkał w pobliskim miasteczku, gdzie zameldował się pod cudzym nazwiskiem. Stamtąd obserwował życie swej żony. Dowiadywał się, że jest szczęśliwa, że ma już troje dzieci i to mu wystarczyło.

Aż oto pewnego dnia drugi mąż jego żony nagle zmarł. Ciche bohaterstwo Aleksandra Szabo zostało nagrodzone. Ożenił się ze swoją wdową.

ZBYTNI OTYŁOŚĆ — POWODEM ROZWODU.

Do jakich, wprost śmiesznych rezultatów prowadzi „liberalne” i „świeckie” prawodawstwo małżeńskie, świadczy niedawny proces rozwodowy w stanie Nevada (Stany Zjednoczone). Niejaki Corsi, Włoch z pochodzenia, zgłosił się o rozwód ze swoją przed 30-tu laty poślubioną żoną i jako motyw podał fakt, że przy zawieraniu małżeństwa żona jego ważyła 50 kg., obecnie zaś waży aż 120 kg. Ponieważ mister Corsi otyłych niewiast nie znosi, jego żona zaś nie chce się poddać kuracji odłuszczej, polegającej na głodzeniu się, zwraca się do sądu o rozwiązanie małżeństwa. Sąd przychylił się do żądania tego zwolennika głodówek i małżeństwo rozwiązał. (KAP.)

O ZNIESIENIE POLIGAMJI.

Na niedawno odbytym kongresie kobiet hinduskich, któremu przewodniczyła maharani Travancore, postanowiono jednogłośnie domagać się zniesienia poligamji i wprowadzenia równouprawnienia obu płci. Donosząc o tem, „Osservatore Romano” słusznie podkreśla, jak wielki wpływ na tego rodzaju postanowienia wywiera nauka katolicka. Oczywiście, z chwilą uzyskania żądanych przez kobiety hinduskie praw, dalsze szerzenie chrześcijaństwa w Indiach zostanie znacznie ułatwione. (KAP.)

SZANOWNYM CZYTELNIKOM

przypominamy, że o ile „Głos Wąbrzeski” nie dochodzi do rąk, trzeba zawsze upomnieć się o nią tam, gdzie była zapłacona. — Wtenczas sprawa szybko się wyjaśni i gazeta będzie dostarczona. Dotyczy to w pierwszej linii Czytelników, którym dostarcza gazetę poczta.

Jeżeli gazeta była zapłacona u listowego, upomnieć się najpierw u listowego, gdy to nie pomoże, na urządzie pocztowym.

Jeżeli gazeta była zapłacona w urzędzie pocztowym, to należy tam się upomnieć, przedkładając równocześnie kwit.

Jeżeli ktoś zapłacił gazetę w ekspedycji, to musi się o nią upomnieć również w ekspedycji, a nie na poczcie.

Kto tak postąpi, ułatwi pracę sobie i urzędowi a gazeta wkrótce dojdzie do rąk Czytelnika.

RUCH TOWARZYSTW

— Zebranie Tow. Cyklistów „Pogoń” w Wąbrzeźnie odbędzie się w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 20-tej w lokalu druha Hofmana, Rynek. Ze względu na bardzo ważne sprawy, jak otwarcie sezonu kolarskiego i t. d. przybycie wszystkich członków konieczne.

U w a g a: Miłośnicy sportu kolarskiego, którzy pragną

brać udział w tegorocznych imprezach winni się zgłosić na powyższym zebraniu — wzgl. do zarządu najpóźniej 3 dni przed rozpoczęciem imprezy. Goście oraz sympatycy mile widziani. Zarząd.

— Baczność „Sokół” Wąbrzeźno. Służbę inspekcyjną w „Sokole” pełnią do dnia 19 kwietnia br. prezes dr. Czarnota - Bojarski, od dnia 20 kwietnia br. do 22 kwietnia br. włącznie wiceprezes dr. K. Wietrzyński, od dnia 23 kwietnia do 26 kwietnia br. włącznie sekretarz dr. W. Guzowski.

Cwiczenia dla oddziału męskiego odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w sali gimnastycznej, pod dozorem dr. naczelnika lub jego zastępców dr. Janowskiego, Witkowskiego i Gawrońskiego.

Cwiczenia oddziału żeńskiego we wtorki i czwartki w sali gimnastycznej pod kierownictwem dr. Kamińskiego lub Zielińskiego A.

Cwiczenia Orkiestry odbywają się codziennie o godz. 7,30 wiecz. pod kierownictwem kapelmistrza dr. Wróblewskiego w „Sokolni” na ul. Przemysłowej.

Obowiązkiem każdego druha i drużny jest sumienne wypełnianie służby w Sokole, bo „kto w Sokole pragnie być, ten dla Sokoła musi żyć — niech na ćwiczenia stawia się, do pracy w Sokole niech się rwie!”

Czołem! A. Zalewski, naczelnik gniazda.

— Zebranie Stowarzyszenia Lokatorów odbędzie się w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 1,30 po poł. w sali hotelu „Dwór Wąbrzeski”. Z powodu przyjazdu delegata z Bydgoszczy, obecność członków konieczna. Zarząd.

— „Lutnia”. Następną lekcję śpiewu odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 kwietnia o zwykłym czasie, na którą zaprasza się wszystkich członków i sympatyków.

Zarząd i dyrygent.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Pan Stepiński w miejscu. Sprostowanie Pana z dnia 13 bm. oraz pismo z dnia 15 bm. otrzymaliśmy.

Ustawa prasowa z dnia 7. 5. 1874 r. § 11 ust. 3 brzmi: „Sprostowanie zamieszcza się bezpłatnie, jeżeli odpowiedź nie zajmuje więcej miejsca niż wiadomość ulegająca sprostowaniu; za wiersze przekraczające tę miarę należy uiścić zwyczajną należność za ogłoszenia”.

Sprostowanie jest trzy razy większe od zamieszczonej wiadomości, która zawierała tylko 13 wierszy, zatem należy uiścić należytość w Administracji za większe sprostowanie.

§ 11 ust. 3 teje ustawy podaje, że sprostowanie nie może zawierać karalnej treści i ogranicza się do faktycznych zapodań.

O ile W. Pan nadesła sprostowanie w myśl obowiązujących przepisów — takowe umieścimy. — Red.

Druk i nakład „Głos Wąbrzeski” B. Szczuka — Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Przetarg przymusowy

Dnia 18 kwietnia br. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę na składnicy przy ul. Marsz. P. sudeckiego 71 (podwórze p. Tobolskiego):

1 manę 6—8 konny, 2 opielacze, 2 torfiarki, 1 młódkę do zapędu motorowego, 1 maszynę do pisania, 1 żniwiarę, 2 wirówki, 1 szafę żelazną, 1 tokarkę, 10 bali dębowych, 18 bali bukowych, 2 fotele, 1 biurko, 1 kanapę, 1 leżankę, 1 obraz i 1 bufet, 2 platformy, 1 konia, 11 obrazów religijnych, 1 maszynę do pisania „Underwood”, 1 bufet, 1 fortepian, 1 maszynę do pisania i 1 szafę żelazną, 1 szafę do ubrań, 1 biurko, 1 krowę i jałówkę.

Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

W czwartek, dnia 23. 4. br. o godz. 14 sprzedawać będę w Dylewie najwięcej dającemu za gotówkę:

bufet dębowy, powózkę żółtą, siodło i 130 tys. sztuk cegły.

Zbiórka licytantów przy cegielni.

Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Dźwiękowiecino

„PALACE”
w Toruniu

Wyświetla do wtorku 21 kwietnia włącznie. Najgłośnie. dźwiękowiec świata

Na Zachodzie Bez Zmian

Ogłaszajcie

w „Głosie
Wąbrzeskim”

Przetarg przymusowy

W poniedziałek, dnia 20. 4. br. o godz. 12-tej sprzedawać będę w Nowymdworze najwięcej dającemu za gotówkę:

powózkę, wirówkę, maszynę do szycia „Singer” i kanapę.

Zbiórka licytantów u gosp. Józefa Wiczorka.

Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 21 bm. o godz. 11-tej przed połudn. sprzeda Magistrat w lokalu Kasy Miejskiej w drodze przetargu najwięcej dającemu za gotówkę:

1 pierścień z dużym kamieniem brylantowym.

Magistrat m. Golubia.



Udzielamy bezprocent. pożyczek na budowę i na spłatę hipoteki

Potrzebny własny kapitał od 10—15 proc. od kwoty pożyczkowej, który oszczędzić można w małych ratach miesięcznych, amortyzacja 6—8 procent.

„HACEGE” Sp. z o. odp. [o. G. m. b. H.]

Gdańsk, Hansaplatz 2 b.

Potrzebny prędki i rzetelny

CHŁOPAK

do wszelkich prac.

Betlejewski jun.

Poszukuję zajęcia jako

MAMKA

Wiadomości w adm. „Głosu Wąbrzeskiego”

Samochód

osobowy kryty Chevrolet

w bardzo dobrym stanie

sprzeda

TOBOLSKI

Marsz. Piłsudskiego 71.

JAJA

gęsie i kaczki

„Pekingi” sprzedaje

Maj. S I T N O

pow. Wąbrzeźno.

Gospodarstwo

12 morgowe z żywym

i martwym inwentarzem

sprzedam lub wydzierżawię.

Skonieczny

Wąbrzeźno, Gł. Dworzec.

Zginął

pies wilk

w dniu 13 bm. oddać za

wynagrodzeniem.

A. Hoenze

ul. Marsz. Piłsudskiego 1.

KINO SŁOŃCE KINO
HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

Dziś w piątek poraz ostatni o godz. 8,30 w.

ukaze się film p. t.

„SEN O MIŁOŚCI”

oraz dodatki

„ZEMSTA Z PRZESZKODAMI”

i nowy tygodnik aktualny.

W sobotę dnia 18 o godz. 8,30 i w niedzielę, dnia 19

bm. dwa seanse o godz. 5 i 8,30 wiecz.

wyświetlamy tylko 2 dni wspaniałą epopeę historyczną p. t.

Dziewica Orleańska

W roli tyt. SIMONNE GENEWOIS.